

Hermann Baltruschat: opowieść kata

Jacek Sawicki

Są źródła, które pozwalają wniknąć w świat – wydawałoby się – nie do przeniknięcia, dla współczesnych zamknięty. W Archiwum IPN, wśród materiałów po Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, spoczywa album, który pozwala wejrzeć w codzienność służby funkcjonariuszy gestapo na terenach polskich włączonych do III Rzeszy.

Nadine Fresco w książce *Śmierć Żydów. Fotografie* (2011) zamieściła zdjęcia wykonane przez żołnierza niemieckiego w Rosji zimą 1941/1942 roku. Przedstawia ono dwóch powieszonych czerwonoarmistów, lub raczej sowieckich partyzantów, pochwyconych gdzieś na tyłach wschodniego frontu. Takich fotografii – z dzisiejszej perspektywy obrazujących piekło wojny – zachowało się dość dużo. Na omawianym zdjęciu zwraca jednak uwagę drugi plan. Widzimy tam dużą grupę żołnierzy niemieckich przyglądających się egzekucji. Niemal każdy ściska w dłoni aparat fotograficzny.

Przechodnie i pobojowiska

W literaturze przedmiotu wielokrotnie opisywano powszechny wśród Niemców w XX wieku rytuał robienia pamiątkowych albumów związanych z miejscem pracy czy wykonywanym zawodem. Obrazują one etos pracy, szacunek dla hierarchii, są świadectwem silnych więzi korporacyjnych. Zwyczaj ten nie ominął żołnierzy, członków różnych formacji militarnych i policji, pracow-



ników służb okupacyjnych oraz wszelkiej maści urzędów, którzy powszechnie wykazywali potrzebę dokumentowania na fotografiach wszystkiego, czego byli świadkami. Dzięki upowszechnieniu się w Niemczech fotografii małoobrazkowej, wywołanemu masową produkcją znakomitych aparatów fotograficznych przede wszystkim marki Leica, wielu obywateli III Rzeszy wyruszyło na wojnę, zabierając własny aparat i zwoje kliszy. Później na tysiącach amatorskich zdjęć uwieczniali wszystko to, co w ich mniemaniu było interesujące, czasem dziwne, inne; co napotykali i co przeżywali.

Fotografowali życie koszarowe i obozowe, szkolenie, przygotowania do wojny, później działania bojowe – głównie rezultaty walk, ślady wybuchów, zniszczenia, ale także nieprzyjaciela – poległych i jeńców. Częstym tematem zdjęć były portrety mijanych ludzi, zbliżenia twarzy, jakby porównywano ich czy



wręcz dopasowywano do obrazu znanego z prasy, plakatów i filmów – kreowanego przez niemiecką propagandę. Wiele z nich skupiało się na uwypukleniu różnic kulturowych i biedy, czym miały dowodzić wyższości cywilizacyjnej narodu niemieckiego oraz uzasadnić konieczność podboju. Niektóre

z nich utrwały obrazy drastyczne: szyskan, poniżania czy egzekucji.

I tu dochodzimy do drugiej przyczyny tak powszechnego utrwalania wydarzeń na fotografiach. Dla Niemców zdjęcia, podobnie jak nowe niemieckie nazwy miejscowości, ulic, flagi ze swastyką na gmachach publicznych i narzucane przez nich inne nośniki pamięci wzmacniały efekt odniesionego zwycięstwa, legitymizowały je, rozszerzając panowanie na sferę symboliczną. Dawały niemieckim zdobywcom poczucie wagi i trwałości zmian, a co więcej – dawały poczucie uczestnictwa w czymś dziejowym, wręcz wypełniania misji. Dzisiaj te zdjęcia pozwalają badaczom podejrzeć „codzienność” narodowego socjalizmu, przy okazji odkrywają mniej znane oblicze wojny i okupacji.

W pewnym sensie typowym przykładem takich kronikarskich zapędów był album SS-Oberscharführera Hermanna Baltruschata, opublikowany przez Insty-



Pan życia i śmierci

Co wiemy o tym człowieku, kim był i jaką rolę odegrał w latach okupacji? Otóż urodził się 1 grudnia 1907 roku w miejscowości Skirwietell, Landkreis Heydekrug (wcześniej Memelland) – to północno-wschodni fragment Prus Wschodnich, położony na prawym brzegu Niemna, odłączony od państwa niemieckiego w wyniku wejścia w życie traktatu wersalskiego, część

dzisiejszego Rusnė na granicy Litwy i Obwodu Kaliningradzkiego. W 1928 roku Baltruschat rozpoczął służbę w Schutzpolizei, tj. formacjach policji odpowiadających za ochronę porządku w miastach. Wiosną 1933 roku, a więc zaraz po objęciu pełni władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera, Baltruschat wstąpił do NSDAP i otrzymał legitymację nr 1 767 460. Odbył dwuletnią służbę wojskową w Wehrmachcie. Po zwolnieniu, 1 września 1937 roku, podjął pracę w gestapo w Tylży, miejscowości niedaleko granicy Prus Wschodnich z Litwą.

W przededniu wybuchu wojny zmieniał przydział. Znalazł się w szeregach Einsatzkommando Memelland. Einsatzgrup-

pen der Sicherheitspolizei – tę nazwę nadano specjalnej formacji stworzonej przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, składającej się z oddziałów przeznaczonych do „zwalczania na zapleczu wojsk działających w kraju nieprzyjacielskim wszelkich elementów wrogich Rzeszy niemieckiej”. Takie, wydawałoby się, ogólne zasady działania wyznaczone im zostały na miesiąc przed uderzeniem na Polskę przez Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych Wehrmachtu oraz szefa policji i służby bezpieczeństwa i jednocześnie szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy SS-Obergruppenführera Reinharda Heydricha.

W rzeczywistości na podstawie decyzji Hitlera i wspomnianego rozkazu dowódcy Einsatzgruppen oraz szefowie wkraczających do Polski innych jednostek policyjnych mieli prawo do natychmiastowego, często z pominięciem wprowadzonych jednocześnie policyjnych sądów doraźnych, decydowania o życiu i śmierci oraz rozstrzeliwania na miejscu wszystkich podejrzanych o stawianie oporu, nawet hipotetycznego. W praktyce rozstrzeliwano Polaków podejrzewanych o wrogą działalność wobec Niemców, oraz przejawiających taki stosunek w przeszłości, a także Żydów. Jak obliczono, tylko we wrześniu 1939 roku przeprowadzono 522 egzekucje, w których zamordowano 11 tys. osób.

W czasie kampanii wojennej w Polsce Baltruschat działał w składzie Einsatzgruppe 3/V przy 3. Armii atakującej z Prus Wschodnich na Warszawę. Po rozwiązaniu formacji w końcu 1939 roku powrócił do pracy w gestapo. Od tego czasu służył w strukturach okupacyjnych na terenach polskich przyłączonych do Rzeszy: początkowo w Kutnie, później w Inowrocławiu, a po likwidacji tej placówki w Poznaniu, dochodząc do stopnia SS-Oberscharführera. Dalsze losy Baltruschata wciąż są nieznanne. W 1950 roku w czasie postępowania sądowego ustalono, że zginął w Poznaniu w czasie walk o miasto albo zaraz po wkroczeniu Armii Czerwonej. Po wojnie Baltruschat został wpisany do Centralnego Rejestru Prze-

tut Pamięci Narodowej. Dzieło to nie jest badaczom tematu zupełnie nieznanne. Pochodzi z wydzielonego zbioru fotograficznego byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej, będącego obecnie częścią zasobu Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Warszawie. Jest to zbiór o specjalnym charakterze, stworzony na potrzeby Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, w 1949 roku przemianowanej na Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Miał służyć jako materiał dowodowy podczas procesów zbrodniarzy niemieckich, toczących się przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, a także później w Polsce przed Najwyższym Trybunałem Narodowym i w dalszych procesach. Obecnie zbiór ten liczy ponad 128 tys. jednostek i stanowi jeden z największych w kraju zbiorów fotografii wojennej.

Przez lata błędnie przypisywano autorstwo albumu funkcjonariuszowi SS o nazwisku Schmidt. Działo się tak dlatego że egzemplarz znaleziony został zaraz po wojnie w mieszkaniu przy ul. Bukowskiej (Bukerstrasse) nr 162 w Poznaniu, które zajmował ów funkcjonariusz. W rzeczywistości autorem albumu był Hermann Baltruschat. W zachowanej dokumentacji i relacjach świadków czasem jego nazwisko było błędnie zapisywane: Baltruschak, Baltruszat czy Baltruszak.



H. Schmidt

stępców Wojennych i Podejrzanych jako obwiniani o popełnienie zbrodni nazistowskich.

„Surowy, ale sprawiedliwy”

To zresztą widać z kart jego albumu. Z pobieżnego nawet przeglądu wynika, że Baltruschat był bardzo dumny ze swojej służby w Einsatzkommando, a później gestapo, i swojej roli w umacnianiu niemieczyny na terenach zdobytych. Podkreślają to podpisy pod zdjęciami, np.: „Pierwsza warta w kraju wroga”, „Polscy podludzie...”, „Żydzi precz!”, „Kara była surowa, ale sprawiedliwa” czy też „Moja zimowa praca...”.

Chronologicznie album obejmuje lata 1939–1943. Zdjęcia przedstawiają Baltruschata i jego kamratów z formacji Einsatzgruppe, a później kolejnych osadzanych przez nich placówek gestapo, ukazując przykładową drogę kariery w strukturach aparatu represji. Obok zdjęć portretowych autora i jego towarzyszy służby znajdziemy tu dokumentację pierwszych szykan wymierzonych przeciwko ludności polskiej i żydowskiej, obrazy przedstawiające jeńców wojennych, aresztowania. Bardzo szybko dołączają fotografie z posiedzeń sądów doraźnych. Baltruschat z nieukrywaną chępliwością portretuje skazańców, a później dokładnie dokumentuje przebieg kaźni. Równie często jego obiektyw pokazuje twarze oprawców. Dodajmy, że jest to dzisiaj jedyna forma napiętnowania, w większości bowiem ludzie ci nigdy nie stanęli później przed wymiarem sprawiedliwości i nie zostali rozliczeni za swoje czyny. Właściciel albumu próbuje się przy tym kreować na człowieka surowego, ale sprawiedliwego. To, co widzimy, było jednak zwykłą zbrodnią. Osobne miejsce zajmuje dokumentacja związana z zagładą Żydów: szykany i represje w kolejnych miejscowościach, w których Baltruschat służył.

W części dotyczącej pobytu Baltruschata w Inowrocławiu zwraca uwagę dokładna dokumentacja rozpracowania i likwidacji siatek polskiej konspiracji. Dla czytelnika może być zaskoczeniem to, jak dogłębna była wiedza Niemców o tych sprawach.

Album w warsztacie historyka

Każde zdjęcie jest zapisem konkretnej chwili, jakiegoś wydarzenia. Jeśli nie zostało zmanipulowane, stwierdza: tak było. Fotografie, zwłaszcza uporządkowane w albumie, dają także sposobność dostrzeżenia bardziej złożonych zjawisk historycznych. Dobrym tego przykładem w albumie Baltruschata jest seria zdjęć ze zlotu Hitlerjugend Kraju Warty w Kutnie, kończącego tzw. marsz wolności. Była to duża operacja propagandowa, w której pamięć o zwycięstwie we wrześniu 1939 roku łączono z tezą o prześladowaniu

folksdojców przez Polaków. Miała wykreować mit założycielski, który uzasadniał i potwierdzał niemieckie panowanie na anektowanych ziemiach polskich. Kilka stron dalej Baltruschat wkleił fotografie pokazujące przyjazd do Gostynina niemieckich osadników z Wołynia. Obie serie są wymownym świadectwem niemieckiej polityki narodowościowej, czyli w rzeczywistości brutalnej germanizacji. Pierwsza w jej wymiarze ideologicznym, druga praktycznym.

Album pozwala też odtworzyć światopogląd i portret psychologiczny jego twórcy. W przypadku Baltruschata zwracają uwagę zdjęcia świadczące o zafascynowaniu śmiercią (precyzyjnie ułożone fotoreportaże z egzekucji, zdjęcia przypadkowych ofiar wypadków czy detaliczne obrazy sekcji zwłok) i nazistowska wizja świata (przekonanie o wyższości kultury niemieckiej nad kulturami narodów podbitych).

Po co w ogóle Baltruschat zrobił swój album? Zawartość i forma albumu podpowiadają, że miała to być pamiątka ze służby wojskowej, dokumentacja szczególnych osiągnięć zawodowych. Jednak można w nim też dostrzec coś więcej. Zwracają uwagę wielokrotne odwołania w podpisach pod zdjęciami egzekucji i zabitych cywili do wyroków nazistowskich sądów i pojęcia sprawiedliwości oraz portrety pokazujące Baltruschata nie w mundurze, ale w cywilnym ubraniu, z teczką czy za biurkiem – niczym zwykłego urzędnika wykonującego codzienne obowiązki. Być może w ten sposób próbował usprawiedliwić swoje czyny, starając się przenieść odpowiedzialność za nie na instytucje i abstrakcyjny porządek.

W publikacji – ze względu na szacunek dla zmarłych – niektóre najbardziej drastyczne obrazy zostały zaciemnione. Integralność albumu jako materiału źródłowego jest bowiem wartością mniej ważną niż etyka. Zwłaszcza że naturalistyczne zdjęcia sekcji zwłok niewiele wnoszą do wiedzy historycznej, a ich wierne reprodukowanie byłoby uleganiem pornografii śmierci, tak charakterystycznej dla Baltruschata.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na postęp w badaniach nad problematyką II wojny światowej. Album Baltruschata znany jest od dawna. W 1963 roku Jerzy Ziarnik zrealizował nawet film dokumentalny *Powszedni dzień gestapowca Schmidta*, w którym wykorzystał ponad sto zaczerpniętych z niego zdjęć. Niewiele jednak wiadano o konkretnych przedstawionych w nich ludziach, a autorstwo albumu przypisywano błędnie Schmidtowi. Dopiero współczesne badania historyków polskich i niemieckich oraz współpraca IPN i Niemieckiego Instytutu Historycznego, pozwoliły na ustalenie wielu faktów. Na przykład odtworzenie struktury i składu osobowego niemieckiej policji bezpieczeństwa w Kutnie i Inowrocławiu okazało się możliwe dzięki konfrontacji akt personalnych z niemieckich archiwów z dokumentami polskiej bezpieki przechowywanymi w archiwum IPN.

Tomasz Stempowski



Fot. Piotr Życiński

► Dyskusja w Niemieckim Instytucie Historycznym towarzysząca promocji albumu: Tomasz Stempowski, prof. Bogdan Chrzanowski (Uniwersytet Gdański), dr hab. Ruth Leiserowitz (Niemiecki Instytut Historyczny), dr hab. Jacek Sawicki, dr Jochen Böhler (Imre Kertész Kolleg Jena)



Okupanci po godzinach

Do innej kategorii tematycznej, ale umiejętnie wplecionej w całość, należą zdjęcia wykonane w czasie koleżeńskich spotkań, rautów i uroczystości, najczęściej zakrapianych alkoholem. Pozwalają one zobaczyć skrawki życia funkcjonariuszy niemieckiego aparatu okupacyjnego na podbitych ziemiach. Nie jest to pełny obraz, ponieważ nie pokazuje życia rodzinnego. W świecie utrwalonym na kartach albumu nie ma miejsca dla żon, kochanek, dzieci. Baltruschat pozostaje na nich cały czas w kręgu służby i kolegów z pracy.

W albumie zwraca uwagę jeszcze jeden charakterystyczny element, mianowicie kompozycja. Jego układ jest przemyślany, podzielony logicznie na części. Wynikają one nie tylko z chronologii wydarzeń, ale też z zamysłu artystycznego autora – odwzorowują strukturę utworów literackich czy muzycznych. Zawierają wyraźny wstęp, przedstawienie wydarzeń – jako rozwinięcie tematu – i zakończenie. Także każda pojedyncza karta albu-

mu ma przemyślany układ. Próbuje on narzucić osobie oglądającej interpretację zgodną z zamysłem autora. Karty mają swoje zdjęcie główne i tło – zdjęcia dopełniające. Fotografie różnią się także wielkością.

Można domniemywać, że album był wykonany z zamysłem kronikarskim i podsumowywał przebieg służby, pokazując związane z nią najistotniejsze wydarzenia.

Tym, co szokuje w trakcie przeglądania albumu, jest coś, co można nazwać teatrem śmierci. Od 1941 roku na kartach pojawiają się zdjęcia niezwykle drastyczne. Wydaje się, że ani życie pod okupacją, ani służba Baltruschata nie uległy brutalizacji. On wykonywał swoją krwawą robotę już od września 1939 roku. Ale w drugim roku wojny, w okresie niemieckich zwycięstw na kolejnych frontach, został przełamany opór moralny przed utrwalaniem obrazu terroru i systemowej zbrodni. Zdjęcia, o których mowa, stanowią swoiste świadectwo kresu człowieczeństwa.

Przedstawiony przez Baltruschata teatr śmierci, powtarzany na kartach albumu wielokrotnie, opiera się na kilku stałych elementach. Pierwszy poziom tworzą zdjęcia sygnalityczne – to portrety osób zatrzymanych, przeciwko którym toczyło się śledztwo. Po nich następują zdjęcia z posiedzenia sądu doraźnego. Musimy pamiętać, że niemal zawsze zapadały na nich wyroki śmierci. Po tych zdjęciach Baltruschat dołączał fotografie skazanych. Zmuszanie

ludzi przed śmiercią do patrzenia w obiektyw aparatu fotograficznego miało być dla nich jeszcze jednym upokorzeniem, a autorowi dostarczało widocznie dodatkowej satysfakcji. Możliwe, że upewniało go co do zasadności i wagi całej akcji.

Kolejny poziom stanowią zdjęcia pokazujące przygotowania do wykonania kary. Ukazują zawłaszczenie przestrzeni publicznej i jednocześnie symbolicznej byłego polskiego miasteczka przez wzniesienie na środku szubienicy. Kolejne zdjęcia dokumentują przebieg kaźni. Na koniec autor albumu zastosował rodzaj kłamry spinającej każdą z tych opowieści i sfotografował ciała ofiar po egzekucji. I znowu często można zobaczyć, że były na różne sposoby profanowane. Albo zrzucano je na wspólny wózek, pozbawiano trumien, albo nawet poddawane były niepotrzebnej sekcji, jak w przypadku ofiar brutalnego śledztwa.

Album rozszerza wiedzę historyczną o okupacji, dając wgląd na sprawców zbrodni, dotykając problemów mentalności szeregowych pracowników aparatu represji oraz przebiegu ich kariery zawodowej w zbrodniczych strukturach policji politycznej. Jest to ważne, bo – jak zauważył Harald Welzer – „sama myśl, że odpowiedzialni za masowe zbrodnie mogli być z psychologicznego punktu widzenia zupełnie normalnymi ludźmi, większości współczesnych wydawała się całkowitym absurdem”.

Dla Baltruschata album był zapewne ważną, bardzo osobistą pamiątką. Przedstawił w nim swój obraz wydarzeń: początkowy „trud” zdobywania, później utrwalania niemieckości na podbitych ziemiach Rzeczypospolitej, inkorporowanych do III Rzeszy. Widać z jego kart, że był dumny z wykonywanych obowiązków. To od niego zależało bezpieczeństwo i porządek prawny na powierzonym terenie. Dla dzisiejszego czytelnika album ma jednak inne znaczenie, jest ważnym świadectwem dokonanej zbrodni, jak bowiem zauważył Aleksander Wat, „świat prędzej wierzy spowiedzi kata niż oskarżeniom ofiary”.

dr hab. Jacek Sawicki – kierownik Sekcji Opracowywania Dokumentacji Audiowizualnej BUiAD IPN



Kariera SS-Oberscharführera Hermanna Baltruschata 1939–1943. Album fotograficzny funkcjonariusza Einsatzgruppe i Geheime Staatspolizei na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy, red. Jacek Zygmunt Sawicki, współpraca Jochen Böhlner, Warszawa 2014

Tom serii wydawniczej IPN „Dokumenty”. Zawiera dodatkowo trzy obszernie teksty historyczne: Jacka Z. Sawickiego o źródle historycznym, którym jest fotografia; Jochena Böhlnera o przedstawionych w albumie funkcjonariuszach gestapo; Tomasza Stempowskiego o niemieckich represjach i ich ofiarach. Album został opracowany jako wspólny projekt badawczy Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej oraz Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Zawiera teksty w trzech wersjach językowych: polskiej, niemieckiej i angielskiej.